

JÓZEF Sutkowski to jedna z ciekawszych, trochę sensacyjnych postaci polskich żyjących u schyłku 18-tego wieku. Przybrany syn jednego z najbogatszych magnatów polskich, wychowany w reakcyjnej atmosferze rydzynskiego dworu, szczerzy demokraci walczący o wolność swego narodu na polach bitewnych Europy i Afryki, wysłannik Republiki Francuskiej do Wysokiej Rady, emisariusz ambasadora Descoches do Kościuszki, przyboczny adiutant Napoleona, bohater spod Żelazny, San Giorgio, Matyi i Aleksandrii, przywódca powstania republikanów przeciw weneckiej Signorii, matematyk, inżynier, lingwista, badacz kultury Wschodu, a przede wszystkim patriota, rewolucjonista. Napoleon nazywał go „genialnym Polakiem”. Minister wojny i Republiki, Carnot, miał się wyrazić: „gdybyśmy stracili Bonapartego, mamy gołowego wodza w Sutkowskim”. Zgnał w Kairze w wieku 25 lat, a losy jego krótkiego życia są tak bogate w ważne wydarzenia, że można by było nimi obdzielić z dziesięciu ludzi pełnych inicjatyw, rzutkich i przedsięwzięczych...

Wokół postaci Sutkowskiego czas osnuł romantyczną legendę. Adiutant Napoleona stał się natchnieniem dla twórczości dramatycznej Żeromskiego. Roman Brandstaetter, ze szczególnym zamiłowaniem specjalizujący się w malowaniu scenicznych portretów postaci historycznych wybrał Sutkowskiego za bohatera swej nowej sztuki „Znaki Wolności”.

Brandstaetter zna potrzeby teatru i umie tak pisać na scenę, że jego bohaterzy, akcja sceniczna i długie nieraz dialogi przykuwają uwagę widza. Trzeba z nim dyskutować o kilku nieścisłościach historycznych „Znaków Wolności”, o przejawianiu postaci Napoleona i przerozmantyzowaniu Sutkowskiego, o zbytnej stylizacji wielu scen, ale nie

Nasze recenzje

Sutkowski — polski jakobin

można zaprzeczyć tej sztuce dużych wartości w zakresie dramatycznego rzemiosła. Sutkowski w „Znakiach Wolności” to żołnierz rewolucji, patriota, który walczy o wolną Polskę, o Polskę sprawiedliwości społecznej. Drogi do takiej Polski widzi Sutkowski w zwycięstwie rewolucji w całej Europie.

„Znaki Wolności” są pisane w oparciu o wzory dramatu epoki romantycznej. Stąd szczególnie intensywne spięcia dramatyczne, stąd też jednak i jej błędy polegające na przejawianiu postaci i sytuacji, stąd może prawdopodobieństwo sceny starcia Sutkowskiego z Bonapartem, „niesamowitość” finałowej sceny II aktu, stąd upozowanie Sutkowskiego na nieskalanego bohatera romantycznego.

Zastępą reżysera wrocławskiego przedstawienia, Wilama Horzycy jest to, że słuszuwał niektóre jaskrawości, złagodził melodramatyczne epizody, wydobywając w ten sposób wyraźną i bardziej prawdopodobną sylwetkę Sutkowskiego, a zmieniając zaledwie parę słów w ostatnich kwestiach sztuki, zakończył ją mocnym akcentem wiary w zwycięstwo idei rewolucji. Miałbym jednak zastrzeżenie co do ustawienia postaci Topolaka, która podkreślona jeszcze charakterystyczną aparycją Ryszarda Michalaka, wprowadzając niepotrzebne momenty „wesolości” do scen z chłopami, osłabia wrażenie tych ważnych epizodów, czego nie mogła już równowżyć opanowana i pełna wyrazu gra Władysława Dewoyno jako Wilgi.

W roli tytułowej zobaczyliśmy Adolfa Chronickiego i Bernarda Michalaka. Obaj byli bardzo interesujący, choć obaj diametralnie różni. Chronicki był szlachetny i romantyczny, pokrywał zar wewnątrzny w starciach z Napoleonem opanowaniem, górował nad nim niewzruszoną pewnością słuszności swoich idei, jego bohaterstwo pod San Giorgio nie było wynikiem odruchu, ale całej postawy życiowej, a w scenie z księciem de Nassau i Pesaro zwyciężył ich nie gwałtownością groźby, lecz pogardą. Mam jednak wrażenie, że Chronicki zbyttno zasugerował się legendą otaczającą postać Sutkowskiego, przez co jeszcze podkreślił „romantyczność” brandstaetterowskiego bohatera.

Sutkowski Michalskiego jest bardziej krawisty, jego czyny wynikają z impulsu, rewolucyjność jest żarliwa, na ochotnika pod San Giorgio zgłasza się pod wrażeniem chwili, lecz na skutek takiego ustawienia postaci w rozmowie z Bonapartem miał prawo zapomnieć o dystansie jaki musiał dzielić „wielkiego Napoleona” od skromnego adiutanta.

Napoleon Andrzeja Polkowskiego wywołuje sprzeczne osądy. Są tacy, którzy uważają, że Polkowski przejawiał gwałtowność i popędliwość Bonapartego. Naszym zdaniem taka koncepcja postaci Napoleona jest do przyjęcia. Bonaparte, który potrafił wpaść jak szaleniec do sali gdzie prawnicy układali słynny „Kodeks Napoleona” i walił łaską w stół zdając natychmiastowe rozwiązania zawitych kwestii prawnych, który pozował raz na jakobina, a

drugi raz na Cezara, który z pola bitew pisał, niczym zakochany sztubak, czule listy do Józefiny, mógł z taką właśnie gwałtownością jak to pokazuje Polkowski obrzucać wyzwiskami swych generałów, ciskać z wściekłością lunetą o ziemię, a równocześnie mógł się nie zdobyć na stanowczość wobec kapryśnej Józefiny i zachowywać się jak kobotyn w czasie dyskusji z Sutkowskim, czując, że ten ceniony przez niego oficer domyśla się już jakie pobudki kierują jego czynami.

Przy takim ustawieniu postaci Napoleona uważamy również za słuszną koncepcję Horzycy, który ukazał Józefinę jako przewrotną kobotynkę, choć może w wykonaniu Małgorzaty Lorentowicz cechy te były przerysowane.

Spośród plejady oficerów otaczających Napoleona, kapitalną postacią cynicznego Capignaca, chama pozującego na poeję, stworzył Ludwik Benoit. Z jego cyniczną brutalnością dobrze kontrastowała nieporadność skomplikowanego wewnętrznie Margana w wykonaniu Mieczysława Dembowskiego.

Bardzo interesujący był Igor Machowski w roli Augusta Sutkowskiego, gdyż wydobyl całą ohyde charakteru jednego z najpodlejszych magnatów z okresu rozbiorów Polski. Z dużego, kilkudziesięciu osobowego zespołu należy wspomnieć jeszcze księcia de Nassau w wykonaniu Jerzego Adamczaka, Pesaro — Tadeusza Kalinowskiego, liryczną Zofię — Dziszlawy Młodnickiej, Angelicę — Ireny Hrechorowicz i Halinę Dzieduszyckiej, Bertiera — Jana Łopusznika, Warto by także podyskutować z Aleksandrem Jędrzejewskim, który dekoracją nie podkreśla romantycznego charakteru sztuki Brandstaettera.

— WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

STOWO POLSKIE 25.01.54